

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

„PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.”

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: W Płocku ulica Warszawska, W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungera (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
---	---	--	---	---

Zarząd Żeglugi Parowej MAURYCEGO FAJANSA

zawiadamia, że w tych dniach rozpocznie kursować nowowbudowany w krajowych warsztatach parostatek „*Kraków*” specjalnie przeznaczone, y do nocnych kursów:

Wyjazd z Płocka o godz. 6-ej po poł.

z Warszawy o godz. 12-ej w nocy.

Parostatek „*Kraków*” posiada dobrą wentylację, oświetlenie elektryczne i ogrzewanie parowe. Salony pierwszej klasy podzielone na przedziały damski i męski oznaczają się wykwintnym urządzeniem; ściany wyłożone linkrąstą drzewną, na której wytłaczane są lilje wodne malowane olejno. Każdy pasażer otrzyma oddzielne numerowane miejsce. Na pokładzie pierwszej klasy znajduje się duży oszklony salon pokładowy—dla wygod pasażerów zupełnie oddzielony od kajut sypialnych—umeblowanie w salonie pokładowym stanowią wygodne oddzielne fotele.

TELEGRAM!

Wyszedł z druku

cennik ilustrowany szczegółowy, NAJWIEKSZEGO W WARSZAWIE SKŁADU NACZYŃ KUCHENNYCH I GOSPODARSKICH,

który się wysła na żądanie bezpłatnie!

EMIL TREPTE

w Warszawie, Marszałkowska 147.

Zarząd Tow. Kolarzy Płockich

zawiadamia Pp. stowarzyszonych, że jazda po chodnikach, skwerach i t. p. na zasadzie Ustawy (§ 2 uw. 1) jest zupełnie wzbronioną

Krajowa Woda Stołowa

URSUS

ze źródła w Oblegorku

Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Skład główny w Warszawie u Włodzimier-ska 16 m. 2.

Począwszy od 4 czerwca 1903 r.

PAROSTATKI:

„Kaków” i „Mars”

specjalnie przeznaczone do nocnych kursów wychodzą codziennie z Płocka do Warszawy o godz. 8 wieczorem, z Warszawy do Płocka o godz. 12 w nocy.

Parostatek „*Kaków*” nowo-zbudowany w r. b. w krajowych warsztatach posiada oświetlenie elektryczne, ogrzewanie parowe i dobrą wentylację.

Salony pierwszej klasy podzielone na przedziały damski i męski oznaczają się wykwintnym urządzeniem i ściany wyłożone inkrustacją drzewną, na której wytłaczane są lilje wodne malowane olejno.

Na pokładzie pierwszej klasy znajduje się duży oszklony salon pokładowy—dla wygod pasażerów zupełnie oddzielony od kajut sypialnych—umeblowanie w salonie pokładowym stanowią wygodne oddzielne fotele.

Salonowy parostatek „*Mars*” posiada oddzielne kajuty damską i męską ze specjalnymi kanapkami specjalnie urządzonemi do nocnego wypoczynku

Każdy pasażer 1 klasy na parostatkach „*Kaków*” i „*Mars*” otrzyma oddzielne numerowane wygodne miejsce i poduszkę. Prócz powyższych parostatków wychodzą również codziennie parostatki nocne: z Płocka do Warszawy o godz. 6 po południu.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego.	Imiona słowiańskie.
Sobota 30 Maja	Feliksa	Salimira
Niedziela 31 „	Zesłanie Ducha św.	Bożesława
Poniedziałek 1 czerw.	Święteczny Fortun.	Światopelka
Wtorek 2 „	Marcelina	Ratysława bl.
Środa 3 „	Erasma	Bratumiły
Czwartek 4 „	Saturniny	Lutomila
Piątek 5 „	Bonifacego	Dobromila

Wschód słońca o godz. 3 m 43

Zachód słońca o godz. 8 m. 2

Odmiana księżyc: now d. 2 czerwca o godz. 2 m. 43 po poł.

Wysok. wody na Wiśle d. 26 maja 4 stóp 3 cal. pod Płockiem.

Temperat w Płocku: d. 26 maja 12,4 18,6 16,2 d. 27 „ 14,2 23,6 18,4 d. 28 „ 20,2 25,6 19,8

Jarmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 8 czerwca w Kikole, 9 w Mławie, Ruciążu, 11 w Skępem 15 w Corzelach Dobrzyńiu n. Wisłą, 16 w Wyszogrodzie. Radzanowie, Bieżuniu, 17 w Drobinie, Bielsku, Szrensku, Ciechanowie, Sierpcu, 30 w Rypinie, Dobrzyńiu n. Drwęcą.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 2 czerwca w Zambrowie, 8 w Grajewie, 9 w Tykocinie, 10 w Makowie, Myszynie, 15 w Ciechanowcu, Sokolach, Ostrowiu, 16 w Stawiskach, 17 w Zarębach-Koscielnich, 22 w Mazowiecku, 23 w Nowogrodzie, Włzie, Różanie, Szczuczynie, 30 w Krasnosielcu.

Zmiany w służbie i mianowania.

Mianowani sędziami gminnymi: w III okręgu pow. kolneńskiego Antoni Anczykowski w III okr. pow. mazowieckiego Władysław Wysocki w II okr. pow. szczuczyńskiego Władysław Skarżyński w IV okr. tegoż powiatu Władysław Koperczyński

Zatwierdzeni sędziowie gminni z wyborów: w II okr. pow. łomżyńskiego Paweł Rzeckowski w V okr. tegoż powiatu Ksawery Czerski w III okr. pow. ostrołęckiego Stanisław Budny w III okr. pow. ostrołęckiego Michał Popławski.

Zatwierdzeni ławnicy sądów gm. w II okr. pow. ostrołęckiego Jan Grzędzia i w III okr. tegoż pow. Ignacy Zaleski oraz zastępcą jego Leopold Godlewski.

Rachmistrz z izby skarbowej łomż. Józef Sledziński mianowany pomocnikiem buchaltera w tejże izbie, a na jego miejsce wyznaczono kancelistę izby Konstantego Cegielskiego i przeniesiono kancelistę z kasy łomżyńskiej Edwarda Czeka do izby skarbowej łomżyńskiej.

Pisarz z wol. og. najmu z zarządu pow. kolneńskiego Teofil Skrodzki mianowany kancelistą w tymże zarządzie.

Myśli profana z tegorocznej wystawy dydaktyczno-hygienicznej w Warszawie.

(Dokończenie.)

Sądziłem, że obecna wystawa obszarem niezmiernie mała, gdyż zajmująca zaledwie trzy sale, (dawnie wystawy były rozstawiane na obszernej placach), przeznaczone dla prowincji, wyrzeknie się wszelkich próbówek, kultur bakterji, szczepionek surowic, gabinetów dentystycznych, pracowni rentgenowskich, narzędzi chirurgicznych, krzesel ginekologicznych i innych przyrządów z gabinetów lekarzy, jako rzeczy dla szerszej publiczności mało zrozumiałych i nie ważnych, a za to da nam profanom mnóstwo modeli, przedstawiających to, do czego powinniśmy dążyć, aby się tej nędzy pozbyć.

Sądziłem, że zobaczymy w miniaturze nasze zbiorniki gnojówki — pompatycznie zwanej wodą do picia, nasze śmierdzące ryśztoki, bruki dziurawe, domy i podwórza bez ustępów i śmietników, niechlujne piekarnie, masarnie, rzeźnie, jatki, jadalnie, szkoły bez powietrza i światła, wilgotne szpitale bez wentylacji, czworaki, chaty włościańskie etc., naszego chłopca, pokrytego przeróżnemi chorobami skórnymi i pasożytami z powodu braku łaźni ludowych, te wszystkie brudne i cuchnące spódnice, spódniczki, pończoszki, kaftaniki przykryte modną suknią naszych elegantek. — A tuż obok tego modele racjonalne, tanie a higieniczne.

I wszystko to niby było, lecz modeli stanowczo za mało. Modele w części były zastąpione planami, lecz plan rysowany dobry jest dla specjalisty inżyniera, dla profana niewystarczający, mało się wbił w pamięć, za mało przemawia do niego. Ogół na punkcie higieny — to dzieci ze szkółki freblowskiej.

Bardzo przyjemne wrażenie robiły przepisy, wydane przez płockie Tow. lekarskie „*Jak karmi niemowlęta*,” lecz i takich przepisów było na wystawie stanowczo za mało. Przepisami takimi jasno, popularnie a zwięźle pisanymi, powinny być pokryte wszystkie ściany, przepisy te powinny zawierać wszystkie działy obszernej nauki o zachowaniu zdrowia.

Dobrzeby się wystawa zaśluzyla krajowi, gdyby w jednej sali przedstawila w ruchu rozjazdowo-ambulatoryjną pomoc lekarską, funkcjonującą od lat 4-eh w gub. płockiej. Zobaczylibyśmy tam, jak felczer-nieuk, mający o farmacji pojęcie, jak ślepy o kolorach, preparuje przeróżne i liczne lekarstwa, jak lekarz po paromilowem przejechaniu się musi w jednym pokoju przyjmować setki chorych i radzić im, a jednocześnie w drugim pokoju mieć baczny i odpowiedzialny nadzór nad prawidłową felcerską ekspedycją lekarstw, czyli że jeden zmęczony człowiek musi być co najmniej w dwóch silnych i przytomnych osobach.

Po królewsku na wystawie był reprezentowany slójd; warto, aby dozorcynie chorych we wszystkich szpitalach posiadały tę sztukę, na mniej obłożnie chorych zajęcie takie wpływałoby bardzo dodatnio.

Gdyby po przeczytaniu tych kilku słów ktoś posadził mnie o chęć krytykowania — gruboby się omylił; cel tego artykułu nie krytyka, lecz zwrócenie powszechnej uwagi na sprawy kardynalne, gdyż pod względem sanitarnym prowincja znajduje się jeszcze w powijkach, a nawet bardzo brudnych; kwestję uzdrowotnienia prowincji trzeba zacząć od abc, a nie od anonsów urządzonych gabinetów dentystycznych, lub pracowni rentgenowskich.

Owszem, inicjatorom wystawy i uczestnikom narad należy się szczerze podziękowanie od prowincji za impuls dany jej i sądzę, że prowincja ze swej strony nie będzie zasypiała sprawy, lecz przy każdej sposobności przypominać będzie swe uzdrowotnienie. Sądzę, że na zaprojektowanych wystawach rolniczych powiatowych dział higieny ludowej i małomiasteczkowej poważnie będzie reprezentowany. — *Profan*.

Co kobiety u nas czytają, a co czytać powinny.

Dalej naprzód! tam do słońca!
Ciemność, to nasz wieczny wróg,
Tam gdzie światłość jasniejąca,
Tam jest prawda, tam jest Bóg!
(Oda do młodości Grudzińskiego).

Jestem wieśniaczką z krwi i kości, znam życie wiejskie i o jednej z jego ciemnych stron, chcę dziś z czytelniczkami „*Ech*” pomówić.

Zacznę od postawienia pytania. Co czytają nasze wiejskie panie? — Odpowiedź będzie krótka, czytają: powieści, powieści polskie oryginalne i w tłumaczeniu — francuskie, angielskie i t. d.

Nasze wiejskie panie czytają prawie wyłącznie powieści. Czy taka jednostronność w czytaniu może przynieść korzyść? Stanowczo, nie! Umysł nasz, podobnie jak ciało potrzebuje różnorodnej strawy. Co byśmy powiedzieli o kobiecie, która by odżywała się tylko ciastkami, cukierkami i spijała perlisty szampan? Nazwalibyśmy taką istotę, co najmniej lekkomyślną. Na ten sam zarzut zasługują te kobiety, które po za powieścią i dziennikiem, nie poczuwają się do obowiązku czytania dzieł poważniejszych. Tłómaczą się one, że do czytania dzieł takich potrzebne jest gruntowne przygotowanie.

Jest to wymówka tylko, bo literatura współczesna obfituje w tyle ciekawych, dobrych, przystępnie napisanych dzieł naukowych, zajmujących pisanych prac historycznych i pedagogicznych, a które ogół kobiet czytających, powinien się osobście zapoznać.

Życie nasze idzie naprzód, oświata rozlewa się coraz szerzej, wszyscy pragniemy światła, więc idźmy ku niemu, czerpmy je z książek, bo to najłatwiejsza, najdostępniejsza dla każdej z nas droga. Tylko kto chce iść tą drogą, musi wiedzieć: *co ma czytać i musi umieć rozumnie czytać*. Spособu czytania książek z korzyścią, uczynas p. Kozłowski w swej doskonale napisanej książce p. t. *Co i jak czytać*; o dobrych działach poważnych, informuje nas miesięcznik specjalny p. t. „*Książka*”, gdzie pojawiają się najprędzej krytyczne oceny, świeżo wydanych dzieł.

Są to środki pomocnicze, wskazują je, bo myślę, że nie jedna z kobiet poważniej myślących, przesyciwszy się czczą beletrystyką, chciałaby się oddać poważniejszemu czytaniu, a nie ma żadnych wskazówek w tym względzie. Przychodzą mi na myśl te matki, którym po skończeniu pensji, przybywają do domu córki, niby to skończone pod względem umysłowym.

Proszę jednak wyegzaminować taką panienkę, co za straszne luki dają się widzieć w tej głowie? Rzucono w taki młody umysł ziarna wiedzy, założono fundamenty nauki, ale trzeba jeszcze dużo pracy, aby dzieło zaczęte przez pensję, wykończonem zostało. Jak to uskutecznić? — tylko przez czytanie dzieł historycznych, naukowych, estetycznych. Panienka, która trzy godziny dziennie spędzi na czytaniu dzieł poważnych, w ciągu paru lat, wykształci się wszechstronnie o tyle, że nabierze filozoficznego światopoglądu, utraci swą poprzednią zarozumiałość, pozna nieraz swoje obowiązki i przygotuje się do dobrego spełniania ich w przyszłości. Zostawszy narzeczoną, nie

będzie do znużenia mówiła ze swym przyszytym o miłości i poezji, bo potrafi rozmawiać o innych kwestjach, jako żona będzie rozumiała męża i z łatwością dotrzyma mu placu w dziedzinie myśli. Cóż mówić o matce i wychowawczyni przyszłych pokoleń. Zgodzimy się chyba wszyscy na jedno, że kobieta—matka powinna być istotą wielkiego serca, wspartego na gruntownej wiedzy. Dziecko musi w niej znaleźć źródło mądrości, z którego każdej chwili mogłoby czerpać pełną dłoń, co mu w danej chwili jest potrzebne.

Kobiety mają święty obowiązek nie marnować czasu na próżne lub szkodliwe czytania, lecz obracać go powinny na wzbożenie swego umysłu. Sprawa ta leży mi bardzo na sercu, chciałabym wedle możliwości dopomóc tym wszystkim kobietom, któreby pragnęły uzupełnić swoje wykształcenie i w tym celu proszę te z pań, którym artykuł mój trafił do przekonania, o zapamiętanie mego adresu, gdyż oświadczam, że każda osoba, załączająca markę, może śmiało zwracać się do mnie po rady, wskazówki i wszelkiego rodzaju informacje, dotyczące się książek i samokształcenia. Polecam się zwłaszcza matkom, mieszkającym zdaleka od miast, a więc oddalonym od ruchu umysłowego i nie wiedzącym nieraz, co można, a nawet trzeba dać do czytania młodym pannom. Ręczę im, że zaufania ich pod tym względem nie zawiodę i że zadowolone będą z wyboru, który im polecę. O ile redakcja „Ech” udzieli mi miejsca na rozwinięcie tej kwestji, powrócę do niej wkrótce, aby pomówić z sz. czytelniczkami o pewnej okolicy, gdzie poważne czytelnictwo rozwinięło się i kwitnie pomyślnie od lat kilku i wielkie przynosi korzyści. Jeżeli słowa moje przyczynią się choć w drobnej części do rozbudzenia ruchu umysłowego na niwach mazowieckich, jeżeli pobudzą choć parę osób w tym kierunku, będę szczęśliwą, bo wiem, jak trudnym jest każdy początek na nowej drodze. Wiem, że ręka przyzwyczajona do złoty okładki z powieścią Maupassant'a lub Gyp'a, niechętnie i z pewnym wahaniem, wyciągnie się po dzieło Askenazego, Kramsztyka, Witkiewicza, Ruskina lub Hello.

Wierzę jednak, że myśl o przyszłości, solidarność z chwilą obecną, do której nas zachęca poeta słowami: „trzeba z żywymi naprzód iść”, zbudzą w szlachetnych sercach waszych, jeden z najważniejszych obowiązków, jaki każda istota dobrze myśląca, ma względem własnego „ja”, a mianowicie obowiązek—oświecania się i doskonalenia. Z życia tak pojętego wypłyne korzyść najpierw dla każdej jednostki, a potem dla całego ogółu, bo według przepięknego określenia Marca Aureliusza: „to co jest pożyteczne dla pszczoły, przynosi pożytek całemu ulowi”.

Proszę łaskawe czytelniczki o rozważenie tej maksymy, z której wieje poważna,

treściwa i daleko widząca mądrość pogańskiego świata, tak zgodna z ideałami chrześcijańskimi, że słowa cezara-filozofa można przypisać, któremu ze sławnych ojców kościoła.

Stefania Czarnota-Bojarska.

P. Hrubieszów w Moroczynie, gub. lubelska.

P Ł O C K .

Rozporządzenie. Policmajster m. Płocka kapit. Prohorow przypomina w „Płoc. gub. wiad.” o przestrzeganiu wydanych dawniej postanowień obowiązujących, a które jak zauważył, nie są ściśle obecnie wykonywane, a mianowicie—nakładania psom kagańców, polewania wodą ulic 4-ry razy dziennie, oczyszczania dołów w porze nocnej do godz. 6-ej rano, a nie jak to obecnie nieraz praktykuje się w porze dziennej.

Wienni, nie pilnujący się tych postanowień, pociągani będą do odpowiedzialności sądowej na zasadzie § 29 ustawy o karach nakładanych za te przekroczenia przez sądownictwo. — Jednocześnie p. policmajster przestrzega mieszkańców, aby pilnowali się przed złodziejami, gdyż w tym czasie wypuszczono z więzienia po odbyciu kary, kilku znanych dobrze rzeźmieszków.

Odkrycie osadów morskich trzeciorzędowych pod Płockiem. Bawiący w Płocku inżynier-górnik p. J. Kolski zamieścił w tygodniku „Wszelchświat” pod powyższym tytułem artykuł, w którym streszcil wyniki swoich dotychczasowych badań geologicznych, przeprowadzonych na wzgórzach nadwiślańskich pod Płockiem. Badania te prowadzone na brzegu płockim, z południowej strony miasta, wykazały na posesji p. Bajkowskiego, w ile błękitnym, leżącym pod grubymi na 25 stóp warstwami dyluwalnemi, oraz pod ciemnym, z domieszką węglą brunatnego item, obecność: 1) wydzielin marglowych, 2) septyrji, 3) skupień wapiennych. — W wydzielinach marglowych, z domieszką miki, tworzących kule wielkości głowy, znaleziono mnóstwo przesłanic zachowanych otworów, z których panu K. udało się określić gatunki: Nodosaria, Cristellaria, Rotalia, Biloculina i Discoidina. W septyrjach, t. j. w kulach wapiennych żelazistych, oraz w wydzielinach czysto wapiennych również są skamieniałości i ślady muszli, których nie udało się bliżej określić, z powodu zbyt małych rozmiarów tychże. Znalezienie otworów i septyrji w błękitnym ile gliniastym z miki, daje p. Kolskiemu podstawę do przypuszczeń, że il ten uważać należy za osad morski odpowiadający niemieckim średnio-oligocenijskim glinom, zwanym Septarienthon, lub Ruphelthon. (Dotychczas uważano te osady za oligocen dolny, t. j. osady lądowe).

Nawiązując swoje odkrycie do prac poprzednich badaczy, którzy na zasadzie występowania gliny septyrjowej, oznaczyli ja-

ko najbardziej wschodnie punkty graniczne morza średnio-oligocenijskiego: miasteczko Soldin nad rzeką Mielzel, wpadającą do Odry poniżej Kostrzyna, oraz Lisków w okolicach Tucholi nad rzeką Brdą w Prusach Wschodnich—p. Kolski przypuszcza, że odkrycie osadów morskich, średnio-oligocenijskich pod Płockiem, pozwala na przesunięcie granicy morza oligocenijskiego na prawy brzeg Wisły. Nadto znalezienie gliny septyrjowej pod Płockiem, na wysokości 62 metrów nad poziomem morza, świadczy, że mamy tu do czynienia z wypiętrzaniem dawnym, utwor więc wykonany tutaj, z zamiarem poszukiwania soli, doprowadzi na daleko mniejszej niż gdzieindziej wysokości—do napotkania i przebicia najstarszych warstw jurskich i leżących pod nimi gipsów solonośnych.

Ze straży ogniowej. Rok zeszły był dla straży ogniowej pomyślnym pod względem obrotów finansowych. Przedewszystkiem straż już ostatecznie zapisała do swych funduszów stałych dar pozostawiony jej w testamentie przez s. p. Ludwikę Dąbrowską, który wraz z procentami wyniósł obecnie 3,187 rb. Przychód przeto roczny stanowi poważną sumę, bo 7291 r., odliczając jednak remanent zeszłoroczny i zapis, okazało się, że przychód roczny bezwzględnie wyniósł 2113 rb., czyli 974 rb. mniej niż w roku poprzednim. Nie dopisały dochody z widowsk, bo chociaż było urządzone przedstawienie amatorskie, ale straży nie nie przyniosło. Na przychód złożyły się głównie: opłata z magistratu za oczyszczanie miasta, za co straż ogniowa otrzymuje 896 r., składki członków przyniosły 579 rb., ofiary instytucji miejskich i osób prywatnych i t. d. Rozchód ogólny wyniósł 2206 rb., z czego 342 r. zapłacono stróżom za oczyszczanie miasta, 536 r. wynoszą utrzymanie koni i woźnicy, 186 r. kancelarja i druki, 304 rb. kupno narzędzi, mundurów i w ogóle taboru, 82 rb. wsparcia członkom czynnym, 90 rb. ubezpieczenie członków i t. d. Pozostało w remanencie 5085 rb., a ogólny kapitał zapasowy T-stwa wynosi 5447 rb.

Jak wiadomo, T-wo ciuła grosze w tym celu, aby kiedyś było w możności wystawić sobie dom własny z dużą salą dla ćwiczeń i zabawy. Myśl to jeszcze daleka do urzeczywistnienia, ale bądź co bądź fundament jest już, a być może znajdzie się jaki dobroczyńca, który poprze dalej dobrą chęć strażaków. Zaznaczyć należy jeszcze, że tabor straży ocenia się obecnie na sumę 6414 rb., (pierwotna cena 12844 rb.).

W działalności czynnej straży rok zeszły był dla strażaków prawie bezczynnym, bo niemal nie było większych wypadków pożaru w mieście. Być może, że z powodu wyrażniejszego zaznaczenia swego powołania—obrony mieszkańców przed ogniem, rozwinęła się w roku zeszłym innego rodzaju akcja, z wielu względów niepożądana, wkradły się mianowicie pewne rozter-

ki w partjach—pewna chęć swarliwości, wskutek czego nastąpiło do pewnego stopnia osłabienie karności i sprężystości, jakimi odznaczali się strażacy płoccy. Rozumiemy, że w gronie liczącym przeszło 100 osób może się wytworzyć pewna sprężystość poglądów, pewna walka, jest ona nawet niekiedy pożądana przy znanej ogólności naszej bierności i gnuśności, ale nie pożądana nigdy są rozterki, jeżeli powodem ich są małe lub niskie cele, jeżeli ogólnie wpływają źle na całokształt sprawy.

Zyczyć by więc należało, aby strażacy w zgodnym i harmonijnym zespole pracowali dla dobra sprawy, usunawszy na bok rozterki i swary.

Kantor służących. Pani Nowicka wniosła podanie o zatwierdzenie jej kantoru najmu służących, głównie pici żeńskiej.

Kantor taki, jak to już parokrotnie zaznaczyliśmy jest niezbędnie potrzebny w mieście, tak dla utrzymujących sługi, jak i dla służących. Obie strony muszą się opłacać pośredniczącym rajfurkom, bez zapewnienia, czy będą z siebie zadowolone. Jakkolwiek i kantor nie może dać zawsze takiego zapewnienia, bądź co bądź będzie kontrola, która ułatwi rozpoznanie złej i dobrej strony zobopólnie. Obecnie zajmujący sługi często narażani są na rozmaite kłopoty—paszport oddany jako rękojmia, że służąca obejmie służbę, do której się zgodziła i na którą pobrała zadatek, bardzo często nie jest zapewnieniem. Służąca znalazłszy lepszą służbę, po paszporcie wręczony pierwemu innemu chlebodawcom, nie wraca, a nowy paszport wyjmuje z gminy. Obecnie będzie coprawda, trudniej, w obec wydawania stałych paszportów bezterminowych, których zagubienie spowoduje duży kłopot bo otrzymanie duplikatu nie będzie już tak łatwym jak poprzednio.

Kantor służących jest bardzo w mieście potrzebny i powinien znaleźć poparcie tak chlebodawców, jako i służących.

Uwaga pod adresem łapacza psów. Wszędzie, we wszystkich miastach nakaz przepisuje, aby łapanie psów na ulicach przez tego, który otrzymał na to prawo, odbywało się w godzinach rannych, zanim rozpocznie się zwykły ruch uliczny. I słusznie, że taki nakaz istnieje, bo sam proces łapania psów waleśających się po ulicy bez znaczącego magistrackiego, jest z wielu względów nieprzyjemny dla przechodniów, Pisk, załośny skowyt uciekających psów, wycie przerażliwe ciagnionych na pętlę naszych dobrych towarzyszy bardzo nieprzyjemnie oddziałują na nerwy publiczności.

Zauważyliśmy, że w mieście naszym łapanie psów odbywa się do samego południa po ulicach bardzo ożywionych. Za t. z. czyszcicielem, który łapie psy na pętlę ogromnie pierwotnie urządzoną, biegają całe gromady dzieci, przypatrujących się procesowi nieprzyjemnemu, często poma-

1)

Noc majowa pani Julji.

Ubrana cała czarno, bo nawet kapelusz i mantyla były na niej czarne, wychodziła pani Julja na spacer odetchnąć świeżym powietrzem. Uważała, że się jej to należało, zresztą odczuwała poprostu pragnienie zacerpnąć świeżego, chłodzącego powiewu z nad Wisły na górze Tumskiej.

Dzień przeszedł jej nader pracowicie. Już od godziny siódmej, jak zwykle, była na nogach. Roboty było dużo. Rankiem musiała zająć się dziećmi—Stasiem i Wandzią, aby je wyprowadzić do szkoły. Musiała więc przypilnować, aby dzieci dobrze się wymyły, aby lekcje powtórzyły, aby herbata była na czas gotowa, bo służąca Anka lubiała marudzić, a następnie musiała przygotować jako tako pracownię po wczorajszym nieładzie, obmyślić podział roboty dla swaczek, jednym słowem zajęcia było bardzo dużo. I tak w zajęciu ciągłym przechodziły jej dnie, z małemi bardzo zmianami. Odmiana zależała na tem, że troska, która towarzyszyła jej od czasu śmierci męża, o utrzymanie przy życiu przedewszystkiem dwojga dzieci, była większą lub mniejszą. Mniejszą była, gdy robota na czas dłuższy była zapewniona, większą, gdy jej brakło, ale troska towarzyszyła jej obecnie stale. Matka—Iwica w obronie swych dzieci, stawiała się mężnie losowi, który wyszczerzał złowrogo do niej zęby okrutne.

Dzisiaj pani Julja odczuwała bardzo potrzebę odetchnięcia powietrzem, chociaż bardzo często nie mogła

sobie na to pozwalać, gdy zajęcia w pracowni było więcej. Po odejściu panien, ona jeszcze nieraz parę godzin dosiadywała nad wykonaniem ostatecznym roboty.

Dzisiaj była znużona więcej, a nie wie dla czego. Fenacetina nie wiele jakoś pomogła na ból głowy, który często jej dokuczał. Doktor zalecał odpoczynek dłuższy, oderwanie się od roboty, ale gdzież ona myśleć może o odpoczynku, o przzerwaniu zajęcia?

Wciąż znużoną się czuła pani Julja. Dzień był dziś piękny, promienisty i bardzo ciepły. Nieraz spojrzęła na ten dzień piękny ze swego okna, przez które widziała mnóstwo ludzi swobodnie spacerujących na ulicy, niewzruszenie ożywionych, wesółych. Radosny musiał być dzień, bo za oknami ptastwo było niezwykle świergotliwe. To też postanowiła sobie wieczorem wyjść na spacer.

Skoro więc dobrze już ciemno się zrobiło, gdy Staś i Wandzia spać się położyły, gdy Anka w kuchni również zabierała się do spoczynku po zabiegliwym dniu, pani Julja ukazała się na ulicy, jak czarny nietoperz, wśród szarej nocy. W obcisłej czarnej sukni, posagowo czarna szła dość szybkim krokiem w stronę, gdzie miało ją owionąć ożywcze powietrze: Ulica, która była już dość spokojna, chociaż przedchodnie snuli się jeszcze, nie wiele zwracała jej uwagę. Cała uwaga utrzymuje się jeszcze w tych dwóch pokojach tam na górnym piętrze. Myśl o domu nie opuściła ją na ulicy. A więc najprzód jutro musi wykończyć tę suknię jedwabną dla pani mecenasowej, następnie trzeba przecie obmyśleć program obiadu, bo jutro na to czasu nie będzie a Anka o ósmej wychodzi już na targ, jutro też trzeba będzie kazać wytrzeć pościel. O tem wszystkiem pani Julja myślała i układała sobie cały plan zajęć.

Ale nareszcie, gdy dochodziła do góry Tumskiej, myśl jej nad temi marnemi sprawami wyczerpała się i zaczęła dumać nad czem innym.

Świeży, ciepły, ożywczy powiew nocy majowej muskał łagodne jej twarz, cicha, uroczysta noc rozbudziła nowe myśli. Czarą nocy nie widziała, ale w całym jestestwie swym odczuwała jakoby jakieś złagodzenie piekającej ją stale troski. Ulga w bólu pozwoliła jej odczuć wielkość i siłę tego bólu.

Siadła na jednej z ławek, bo odzwyczaiwszy się chodząc dużo, prędko się męczyła. Ból głowy trochę ustawał.

Oblewała ją cichość uroczystej nocy wiosennej, a ona zastanawiała się nad swoją troską.

Jeszcze dwa lata temu była szczęśliwą, jak inne. Śmiała się do swego Bolka, śmiała się do dzieci, śmiała się do wszystkich, do świata.

Przyszło to tak nagle i została sama, pozostawiona wielkiej boleści i trosce. Nie ma przecież nawet 30 lat, a już jest bardzo nieszczęśliwą. Za jakie winy, dla czego tak srodcie została ukarana? Dla nikogo przecież nie była potrzebną jej kara.

Taka była szczęśliwa, może to za nadmiar szczęścia cierpi teraz?

Wstała z ławki i poszła przejść się jeszcze. Gdy utknęła na myśli o swoim nieszczęściu, to długo od niej oderwać się nie mogła. Więc myślała dalej.

Tak, jej potrzeba odpoczynku, pragnie spokoju, odetchnienia w tym swoim skołatanu przez troskę. Pozwoliłaby się ochotnie wsadzić do więzienia, aby tylko odpoczywać mogła, odpoczywać w ciszy. Ale wie, że jej nie wolno pójść nawet do więzienia, boć przecie dzieci tam nie przyjmą.

(C. d. n.)

gających w robocie czyszcicielowi. Ze względu uczuć humanitarnych niepotrzebny jest taki widok dla dzieci, bo może rozbudzać w nich instynkty niemiłe, które następnie odbić się mogą w niepożądany sposób w dalszym ciągu życia dzieci.

Z tych względów, a jeszcze pewnie i innych, należałoby koniecznie stosować pilnie nakaz, aby łapiący psy kończyli swą robotę w godzinach rannych. Po godz. 8 łapacz nie powinien już sprzątać przykrości przechodniom swoją robotą.

Typ szpitalika wiejskiego. Na ostatnim posiedzeniu rady dobroczynności gubernialnej wytworzona została pomiędzy innemi komisja, składająca się z pp. dr. Zaleskiego i Macieszy i p. Stokowskiego pod przewodnictwem prezesa dyrekcji szpitala T. K. Z. p. Piwnickiego dla obmyślenia i wyboru typu szpitalika wiejskiego na 10 łóżek dla obecnej organizacji pomocy lekarskiej w gub. plockiej. Pomiedzy innemi mają być wzięte pod uwagę wzory, przedstawione na ostatniej wystawie higienicznoddyktacyjnej w Warszawie.

Pogoda. Od kilku dni nareszcie ustaliła się pogoda piękna przy wysokiej temperaturze. Zielone łąki będą prawdopodobnie sprzyjające różnego rodzaju wycieczkom zamieszkalskim.

Osobiste. Bawił w Płocku dr. A. Polak, prezes T-stwa higienicznego w Warszawie.

Teatr. Najlepiej niewątpliwie zorganizowana z drużyn prowincjonalnych, trupa teatralna kaliska, pozostająca pod kierunkiem p. Myszkowskiego, dała u nas kilka dotychczas przedstawień, które w zupełności potwierdziły słusze uznanie, jakim trupa ta cieszy się powszechnie. Z występów tych znać, że drużyna pozostaje pod dobrym, sprężystym, umiejętnym kierownictwem, że stanowi dobrze przedstawiający się zespół, który w całości może zadowolić wymagania publiczności. Trupa zyskała już sobie ogólne dobre mniemanie — to też zapowiedz jej występów wywołuje w każdym mieście duży popyt na bilety. Tak było i u nas; dotychczasowe trzy przedstawienia odbyły się w teatrze szczerze wypełnionym publicznością. Odegrano operetki p. t. Baron cygański, Bal w operze i Sztęgara. Całość, jak powiedzieliśmy, przedstawiała się bardzo dobrze. Orkiestra zgrana, nierzadko subtelnie nawet cieniująca, w ogóle jednak czasami zbyt głośna. Chóry dość sprawne, niezłe wyszkolone, zbyt jednak bierne, za mało czynne, za mało przyjmujące udziału w akcji. Ubiory, rekwizyty ogólnie wcale dobrze się przedstawiają i nie wiele pozostawiają do życzenia.

Co do sił pojedynczych artystów, to kilku z nich słuszenie cieszą się uznaniem. Przedewszystkiem odznacza się p. Bronikowska, dobra śpiewaczka o wielce sympatycznym głosie, (górne tony nie zawsze dopisują), rutynowana wielce aktorka. Mały jest głosik p. Marjowskiej, ale sympatyczny, a w grze jej dużo lekkości przyjemnej. Pani Józefowicz jest sprawna znać aktorka, jako i pp. Askinazy Deliusz i Lenartowicz, które śpiewają i grają poprawnie. Z sił męskich przede wszystkim jako aktor odznacza się sam dyrektor trupy p. Myszkowski, ogólnie doskonały komik. Głos p. Zakrzewskiego, grającego rolę bohatera, jest w ogóle przyjemny, dobrze wyrobiony, o skali dużej, mniej zadawała jego gra, zbyt sztywna i twarda. P. Recki jest dobrym aktorem i użytecznym w tej operetce śpiewakiem, ale np. jako Karnero w „Baronie cygańskim” nie wyzyskał komizmu swej roli, jako komisarz moralności. — Pp. Silvini, Szczawiński są użytecznymi siłami w towarzystwie. Wogóle wzięwszy, zespół drużyny kaliskiej przedstawia się pod każdym względem dodatnio.

Wobec powodzenia i uznania, jakie trupa zyskała sobie u nas, p. Myszkowski postanowił przedłużyć swój pobyt na kilka jeszcze przedstawień. W niedzielę wystawioną zostanie opera „Carmen” — Bizeta, w poniedziałek operetka „Zielona wyspa,” we wtorek „Święto we Florencji.”

Zmarli. Katarzyna z Kleszczyńskich Lubicz-Zaleska, wdowa po b. patronie przy b. trybunale cywilnym w Płocku, zmarła w wieku lat 83.

Ł O M Ż A.

Z pocztą. Pisma i korespondencje, nadchodzą do miasta z dwóch pociągów, mianowicie: wieczorem o godz. 10-ej i po raz drugi via Łapy nad ranem i w połączeniu roznoszone są przez listonoszów w ciągu dnia następnego. Ogromną niewygodę stanowi odbiór korespondencji już prawie na schyłku dnia, co praktykuje się w więcej

odległych dzielnicach miasta. Tak np. mieszkający dzielnicy Nowego-Rynku odbierają listy i gazety pomiędzy g. 9—11 rano, gdy natomiast zamieszkali na Rembielinie muszą oczekiwać nieraz do 4-ej po połud. Pożądane więc jest powiększenie liczby listonoszów.

Korespondencję z miasta poczta poraz ostatni wyjmuje ze skrzynki przed g. 8-ą wieczorem, t. j. daleko później niż dawniej; należy się więc spieszyć z wrzucaniem listów do skrzynki, załatwiając tę czynność do g. 7-ej wieczorem, gdyż oddane później mogą być wyekspedjowane dopiero następnego dnia. Wiele osób o tej zmianie jeszcze nie wie. Listy rekomendowane przyjmują się jak zwykle dwa razy dziennie.

Przeróbka gmachu pocztowego, o czym w swoim czasie donosiliśmy, jest już na ukończeniu.

Z Tow. kred. miejsk. Ze sprawozdania dyrekcji T-wa za rok ubiegły, a czwarty istnienia tej instytucji, okazuje się, że czynności jej, oparte ściśle na przepisach ustawy rozwijały się prawidłowo. Wylosowano 7 listów zastawnych na sumę 2,200 rb. — Kapitał zasobowy w papierach 4% renty państwowej wynosi 6466 rb. W roku sprawozdawczym dyrekcja przyznała 13 nowych pożyczek na sumę 112700 rb., z których wypłaciła 62,500 rb. na 5 nieruchomości, z poprzednio zaś przyznanych pożyczek podniesioną została suma 12800 rb., czyli w ogóle wypłacono pożyczek na sumę rb. 75,300. Niepodniesionych pożyczek, przyznanych w latach poprzednich pozostaje na sumę 96200 rb. Kurs listów zastawnych, poczynając od drugiego półroczia r. z. w porównaniu z r. 1901 podniósł się znacznie i wynosi obecnie 96—97 rb. za sto (kurs dawniejszy 90—92 rb.).

Bilans T-wa wykazuje w aktywach i pasywach—347,501 rb. (kopiejkę pomijamy). Aktywy: pożyczki 321,117 rb., kasa 878 rb., zaległa rata 220 rb., kara od raty—11 rb., kasa przemysłowców łomżyńskich 9858 rb., renta państwowa 5505 r., meble i utensylia 467 rb., koszty wygotowania listów zastawnych i kuponów 1996 r., zaliczenia na nieruchomości—325 rb., sumy przechodnie 310 rub., podatek przechodni 310 r., podatek skarbowy od kuponów 15 rb., koszt organizacji T-wa 3320 r., koszt administracji 354 r., fundusz administracyjny 1532 rb., depozyty—11600 rb. Pasywy: listy zastawne w obiegu 321,100 rb., fundusz amortyzacyjny 1532 rb., wylosowane listy 1550 rb., fundusz na kupony ubiegłe 473 r., na kupony od depozytów 142 r., na kupony od listów wylosowanych 2 r., kaucje stowarzyszonych 945 rb., kapitał zasobowy 6486 rb., bank dyskontowy w Warszawie 195 r., dom bankowy A. Peretz 376 rb., kasa przemysłowców 3908 rb., stemplowanie listów 46 r. i depozyty 11716 rb.

Wydatki T-wa w roku sprawozdawczym przewyższyły sumę dochodów o 354 rb.

Sprawozdanie z posiedzenia zyczajnego ogólnego zebrania członków T-wa, wyznaczonego na d. 24 b. m., podamy w jednym z najbliższych numerów pisma.

Jeszcze jeden. Urzędnik rządu gubernialnego niejaki R. od paru tygodni zdradzał silne rozdenierowanie — które w ostatnich dniach przyjęło już cechy zupełnego obłędu na tle przeważnie religijnym. Podczas mszy św., odprawianej w klasztorze PP. Benedyktynów w dniu krzyżowe, obecny w kościele R. zachowywał się bardzo niespokojnie i w końcu, przedstawiwszy się do wielkiego ołtarza, przeraźliwym krzykiem wywołał ogromny popłoch wśród zebranych. — Niesześciwego wyprowadzono natychmiast z kościoła i czasowo umieszczono w miejscowym szpitalu. R. jest ojcem kilkorga drobnych dzieci, rodzina jego żadnych środków nie posiada.

Majówka. Doroczna majówka członków Koła muzycznego do Kalinowa, odbędzie się, o ile dopisze pogoda w dniu 7 b. m. Wycieczka ta naszych lutnistów cieszy się zwykle powodzeniem. W majówce przyjmą udział i wioślarze, którzy udadzą się do Kalinowa na łodziach.

Samowola. Dochodzą nas wieści, iż dorózkę miejscową na stacji Czerwony-Bór wzięli zupełny rozbrat z obowiązującą ich takką i za każdy kurs jazdy ze stacji do miasta — nakładają ceny dowolne.

Stosownie do letniego rozkładu pociągów z Łomży do stacji wyjeżdża się po g. 3-ej w nocy (do Warszawy), a odwrotnie staje się w Czerwonym-Borze po 8-ej wieczorem, ta więc okoliczność zapewne pobudziła dorózkarzy do nakładania podwójnych cen za kurs jazdy, gdyż nie mają w

obecnych warunkach zapewnionych dwóch kursów. Cóż jednak winni podroźni, znoszący również niewygodę sezonu?

Samowola ta stanowczo powinna być zniesiona, bo ustanowiona taksa nie przewiduje żadnych wyjątków.

Wychodźstwo. Pod naszą rubryką o wychodźstwie ludu miejskiego i wiejskiego za ocean możemy podać parę następujących szczegółów, zebranych drogą licznych pytań i zagabnień, zwróconych do świadomych rzeczy lub nawet bohaterów zagranicznej tułaczki. Otóż ruchu emigracyjnego w mieście samem znacznym nazwać nie można, bo więcej może jest westchnień, projektów i chęci, aniżeli faktów. Wypływa to prawdopodobnie z tej racji, że proletarijat nasz nosi zupełnie inne cechy, jak gdziekolwiek indziej: są to ludzie, ciężko pracujący na kawałek chleba i źle wynagradzani, niemniej jednak przy dobrych chęciach zawsze znajdujący pracę, bo w braku jakichkolwiek bądź fabryk lub wogóle przejawów twórczości przedewszystkiem napływ sił roboczych jest bardzo niewielkim, z drugiej zaś strony i same warunki życia są u nas jeszcze znośniejsze. Pomimo to, jak wszędzie, tak i u nas, zdarzają się sporadyczne wypadki wychodźstwa przeważnie ze strony tych, którzy jadą, zwabięni przez znajdujących się już za oceanem krewnych lub znajomych, lub też ze strony „ryzykantów”, jakich każde miasto w murach swych posiada i którzy ostatecznie nie mają nic do stracenia. Swoją drogą objawy te uchodzą w oczach odnosnej sfery za zupełnie normalne i nikt się takim postanowieniem nie dziwi, owszem odprawia emigrantów zazdrość braci pozostających. Dola pozostałych żon i dzieci jest zwykle bardzo opłakana, bo pomiędzy emigrantem miejskim, a wiejskim tkwi ogromna różnica. Ostatni w większości wypadków wytrwale zmierza do celu t. j. do zrobienia skromnego przynajmniej funduszu, gdy natomiast pierwszy wkrótce cel ten traci z oczu i z łatwością zapomina o obowiązkach, jakie mógł w domu pozostawić. Często więc słyszeć można u nas nieme skargi słomianych wdów, które od mężów nie otrzymują nie tylko żadnego zasiłku, ale nawet wieści o sobie. Są w mieście naszym wypadki zupełnego w takich razach pogodzenia się z losem: wdowy takie szukają opieki innych mężczyzn, dla mężów pozostawiając przekleństwo.

Z ostatnich wypadków zanotować możemy niedawny wyjazd dwóch rodzonych braci, zwabionych przez krewniaków; ci przedtem mieli stałe nawet utrzymanie. Jeden z nich pozostawił żonę z czworgiem drobnych dzieci, drugi zaś zaprzagnął towarzyszyć bratu w niespełną parę tygodni po ślubie, a kosztą podróży opłacił ze skromnego wniosku żony. Jak na początek sprawują się nieźle i o rodzinach nie zapominają, trudno jednak prorokować, co będzie w przyszłości.

Ruch ten jest o wiele większym w sferze żydowskiej; tu już wypadki są bardzo częste i nie skłaniemy, twierdząc, że niema może w mieście rodziny, z której by członek jaki nie wyemigrował. Sytuację usprawiedliwiają co prawda poboczne względy; rozgałęzione stosunki rodzinne, chęć uwolnienia się od wojska, odpowiedzialności i t. p.

Co do wiosek w najbliższych okolicach Łomży, to ruch ten jest doprawdy zatrważającym. Niema literalnie wsi (badane: Siemien, Rybno, Pniewo, Kalinowo, Drozdowo, Kupiski, Wyryki—Sokoła Łąka, Janowo, Sierzputy), gdzieby po kilku czy kilkunastu gospodarzy nie bawiło w Ameryce. Najlubiejszą porą do wychodźstwa jest zaranie wiosny „gody”. Wraca ojciec, idzie syn, a bywały wypadki (Siemien, Kalinowo) parokrotnych prób szukania szczęścia. Gorączka emigracyjna opanywowała coraz więcej i drobnią szlachtę — nawet zamożniejszych. Co do kurpiów naszych (za Nowogrodem), to znana jest rzecz, że wiele pól leży i leżeć będzie odłogiem (gminy Łyse, Turośl, Gawrychy) i że nieraz połowa zagrodników bawi po za domem. Tam wychodźstwo przyjmuje cechy żywiołowe.

Z naszych okolic.

Z Mławy piszą do żargonowego „Frajnda” petersburskiego, że „mykwa” (rytuałowa kąpielka żydowska), grozi zawałaniem a ponieważ miejscowi chasydzi kąpią się

w niej często, przeto może wyniknąć katastrofa z ludźmi.

„Talmud-tora” jest tu okropna; uczniowie studjują w niej na złodziej; po całych dniach włóczą się po ulicach; podczas dni targowych włączają do wozów chłopskich.

„Niema też szpitala żydowskiego, ale jest „gojowski”, a księża katolicycy przyjmują chorych żydowskich, ale za to z litością nad duszami chorych żydów.”

(Ta insynuacja jest co najmniej dziwna, bo czyż księża kwalifikują chorych do szpitala, jak pisze gazeta żargonowa!)

Cheder syoński. Z Plocka piszą do „Hacefiry”: z wielką wspaniałością obchodziliśmy uroczystość otwarcia chederu ulepszanego. Rabin Chaskiel Lipszyc wyjaśniał zebranym znaczenie instytucji, mówiąc ważne rzeczy o wychowaniu hebrajskim, wskrzeszeniu języka i narodu, poczynił zdrowie nauczycieli Asza i Epsteina, wyrażając nadzieję doczekania się owocnej działalności chederu.

Ciechanów. 18-go b. m. odbyło się już ogólne zebranie członków naszego T-stwa dobroczynności, działającego jak wiadomo od pół roku zaledwie. Przewodniczący p. Włodek zawiadomił, iż władze zatwierdziły osoby wybrane poprzednio na urzędy. Okazuje się, iż T-stwo liczy obecnie 175 członków rzeczywistych i 45 ofiarodawców. Wpłynęło ogółem w tym roku z ofiar i składek 1024 rb. Na zebraniu tym zapadły następujące postanowienia: odliczać 1% od wszystkich dochodów T-wa na wytworzenie kapitału żelaznego, czego wymaga ustawa; kasjer może mieć u siebie na wydatki bieżące nie więcej nad 100 rubli, przesyłać 25 r. od jednego zebrania do drugiego dla wspomagania biednych w wypadkach nagłych, wreszcie postanowiono większością głosów przystąpić do założenia ochrony dla dzieci. Część ogółu zebranego mniejsza była za otwarciem przytułku dla starców. Prawdopodobnie w przyszłości, gdy ochrona stanie na trwałym gruncie, nasze T-stwo przystąpi do przytułku.

Nowomianowany naczelnik powiatu pan Ipatow, przybywa dla objęcia rządów w polowie przyszłego miesiąca.

Przasnysz. W ubiegłą sobotę i niedzielę mieliśmy prawdziwą a wspaniałą ucztę. Dane było przedstawienie amatorskie na korzyść naszej straży ogniowej. Na ucztę tę złożyły się trzy jednoaktówki: „Na przekór” Przybylskiego, „Barkarola” Gawalewicza i „Bzik mojej żony” Marka, czyli według słów znawców a smakoszy były dwa sute a smaczne dania i przepyszny deser. — Deser zostawił najwięcej miłych wspomnień, to też i ja zacząć od niego. — Deserem tym nietyle była wesoła krotchwiła „Bzik mojej żony”, ile gra pani H. P. H. znana zaszczytnie już z poprzednich występów, odtworzyła rolę naiwnej a kochanej żonulki z prawdziwym artystem.

Taka naiwna zrobiłaby dobre wrażenie i na scenie wielkiej.

Podstawowym dla znawców daniem była „Barkarola” a w niej królowała panna F., jako prawdziwa „Róża.” Komedijka ta, w repertuarze amatorskim należy do trudniejszych. Nad dobrym odtworzeniem „Róży” i rutynowaną artystką musi popracować, to też tym bardziej akcentujemy wspaniałą grę p-ny F. Dla ścisłości zaś musimy dodać, że p-na F. miała znakomitych partnerów.

Krotchwiła „Na przekór” była odegrana znacznie słabiej, choć w ogóle bardzo poprawnie. Nie mogliśmy zrozumieć, dla czego p-na L., która nie tak dawno dała nam artystycznie odtworzoną „Bombalinę” w „Werblu domowym,” tutaj w roli Magdaleny, zamiast być „Herodem-babą,” była omaal, że nie łagodną owieczką.

Reżyserja nie pozostawiała nic do życzenia. Charakterystyka amatorów była bardzo staranna i dobra. Ceny miejsc były przystępne dla każdego, to też dziwnym się wydaje, dlaczego nasi zamożniejsi rzemieślnicy i bogaci kamienicznicy nie korzystali z tak miłej, a na tak pożyteczny cel urządzonej, rozrywki.

Bóg zapłać wam, sz. amatorzy i amatorki.

Widz.

Z Makowa piszą do nas. Tak rzadko spotkać się można z korespondencją z Makowa i jego okolic, iż możnaby przypuszczać, że niema tu żadnych spraw obchodzących szerszy ogół — dodatkich i ujemnych stron życia ogółu, lub jednostek. Jest w tym i część prawdy, gdyż społecznie rozwiniętego życia w Makowie, zupełnie nie ma. Policzyć trzeba prawdopodobnie na karb tego, że inteligencja, jaka przebywa

tu, liczy swój pobyt za czasowy, więc stale nosi się z myślą, skorzystania z pierwszej lepszej okazji, aby porzucić ten kąt, a zatem sprawy tutejsze ogólnie nie wiele ją obchodzą.

Inne miasteczka pochwalic się dziś mogą należycie rozwijającymi się towarzystwami: straży ogniowej, pożyczkowo-oszczędnościowym, dobroczynności i t. d., Maków tego o sobie powiedzieć nie może. Z instytucji społecznych jest tu tylko straż ogniowa i ta ledwie dyszy, mało osób z tak zwanej inteligencji zajmuje się nią, nawet rada towarzystwa, która według ustawy powinna zbierać się przynajmniej raz na miesiąc — dla rozpatrzenia spraw i potrzeb bieżących, nie wiem, czy to polecenie ustawy przeprowadza.

Zobojetnienie, apatia i brak poczucia porządku i piękna panują powszechnie. Wyraźnie ujawnia się to w utrzymaniu miejscowego kościoła i cmentarza grzebalnego.

Kościół nasz, podobnie mu spotkać można na Mazowszu w wielu miejscowościach — Kleckowo, Rosochate, Szczepankowo — zbudowany w stylu gotyckim (krzyżackim), o trzech nawach, ze szczytami ząbami — w ogóle na zewnątrz przedstawia ładnie i charakterystycznie i mogłaby być ozdobą miasta gdyby zewnątrz i wewnątrz utrzymana była w porządku, gdyby nie odrapana obok niej dzwonnica i walące się oparkanie. Wewnątrz zaś brud i nieład, na nierównościach ścian i tynków warstwy kurzu.

Nagrobek, znajdujący się w presbiterjum, starosty makowskiego Noskowskiego z rycerzem w zbroi, przedstawia obraz zaniedbania i upadku. — Prawdopodobnie niema już dziś nikogo z rodziny i blizkich, którzy zajęliby się odrestaurowaniem pomnika, więc przypuszczam, iż to jest świętym obowiązkiem zarządu kościelnego podtrzymać go w porządku i całości, tymbardziej, że znajduje się w bliskim sąsiedztwie z wielkim ołtarzem, który cierpi na swym wyglądzie w takim sąsiedztwie.

Co do cmentarza grzebalnego, to trudno wyobrazić, ażeby w mieście powiatowym mógł pozostawać w takim stanie i nieporządku. Przystąpiwszy bramę cmentarną, trafia się odrazu na szereg mogił i trzeba władać wielkim zasobem zręczności i elastyczności, ażeby móc pojedynczej osobie, zwiedzać go. Jedno z dwojga, albo przeskakiwać przez mogiły, albo wprost deptać po nich, bo o jakiegokolwiek choć jednej ścieżynie, która pozwoliłaby wejść na cmentarz, mowy niema; widocznie zarząd kościelny uważa za zbyt ciężkie, co dziś już rozumieją i stosują ludzie, zdawałoby się mniejszych wymagań — włóczenie, starając się utrzymać jakiś ład i porządek na swych wiejskich cmentarzach.

Ogrodzenie kamienne i wrota oczekują miłosiernej ręki, ażeby je zabezpieczyła od zupełnej ruiny.

Po nagrobkach, jakich na cmentarzu jest kilka, można przypuszczać, iż należą do rodzin, które mogłyby utrzymać względny porządek mogił przez oczyszczenie z chwastów, nadanie jakiegokolwiek form i obsianie kwiatami. Nie spotkałem, ani przy jednym grobie śladu nawet, jakiegokolwiek opieki i pamięci żyjących. Czyżby makowanie tak łatwo zatracali pamięć o swych drogich sercu członkach rodziny. Jeszcze jeden objaw, który najlepiej charakteryzuje porządek i dbałość dozoru kościelnego mianowicie: w rozmaitych kierunkach rytu doły i formowane mogiły: to na zachód, to na wschód, południe, północ.

Ika.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

(Zaburzenia w Chorwacji. Stosunki kościelne we Francji. Z Bałkanów.)

Zaburzenia w Chorwacji — powstanie narodu słowiańskiego przeciwko Węgrom, wysunęły się na pierwszy plan polityki ostatniego tygodnia, przysyłając sobą wypadki na Bałkanach, które obecnie przybierają już charakter coraz łagodniejszy.

Chorwaci powstali przeciwko Węgrom za ucisk, „z jakim synowie Arpada traktują w ogóle słowian, za tę dążność morderstwa ich, za niezachowanie umowy, jaka została spisana przy wcieleniu królestwa chorwackiego do Węgier. Przebrała się miarka cierpliwości i powstali. Obecny rządzący tej prowincji t. z. ban chorwacki (hr. Khuen Hedervary) starał się systematycznie niszczyć tę samoistność, w jakiej Chorwacja pozostaje w stosunku do Węgier. Cała polityka ekonomiczna bana dążyła do tego, aby rujnować ekonomicznie chorwatów dla węgrom. Poza tym powoli następowało węgryzowanie na każdym kroku w objawach zewnętrznych, a więc usuwanie napisów chorwackich i zastępowanie ich wyłącznie węgierskimi i t. p. Chorwaci zniecierpliwieni takim postępowaniem powstali dla obrony praw, zapewnionych im w swoim czasie. Konstytucja. Ruch ten jest więc narodowy, skierowany wyłącznie przeciwko Węgrom, do czego druga połowa monarchii, Austria, nie ma nawet prawa mieszać się bardzo. Powstanie jak obecnie wyraża się zewnętrznie demonstracjami przeciwko rządowi, niszczeniem urządzeń społecznych rządowych jak to kolei, telefonów, wreszcie wrogości wystąpieniami przeciwko znienawidzonemu banowi, który wyjechał do Wiednia. Do Wiednia również przybyła deputacja przedstawicieli chorwatów dla przedstawienia stanu rzeczy cesarzowi Franciszkowi, ale deputacja ta nie została przyjęta zapewne ze względu na obawy przed Węgry. Chorwaci na każdym kroku okazują prawowierność względem cesarza austriackiego, a swego jednocześnie króla, co wyraźnie zaznaczają, objawiając tylko głośno swoje niezadowolenie z rządów węgierskich. Węry bardzo ostro i surowo wzięli się do ukarania chorwatów, bo w prowincji zaprowadzono sądy doraźne, które skazały już sporo osób na śmierć, wojska węgierskie w połączeniu z austriackimi (są między niemi i polskie pułki ułańskie) z całym rynsztunkiem bojowym wystąpiły przeciwko powstańcom. Co więcej, wrzenie nienawiści przeciwko Węgrom rozszerzyło się i na prowincję sąsiednią Dalmację, która również pozostaje pod władzą węgierską. Dalmatyńczycy wyrażają uczucia sympatii pobratymcom-chorwatom, wysyłają do cesarza prośby o złagodzenie surowych środków przedsięwziętych przez węgrom i także zdzierają flagi i napisy węgierskie, zastępując je narodowymi. Prawdopodobnie cały ten ruch słowiański przeciwko uciskowi mądźarów zostanie siłą zdławiony, ale w końcu nie obejdzie się bez tego, ażeby nie przejrano konstytucji i stosunku, w jakim Chorwacja ma pozostawać względem Węgier. Mówią o zamiarze udzielenia dymisji obecnemu banowi.

Stosunki kościelne we Francji coraz więcej się zastraszają pomiędzy władzą kościelną a rządową. Na porządku dziennym Francji jest obecnie sprawa oddzielenia kościoła od państwa, t. j. w ogóle nie uznawania kościoła panującego. Rząd nie wypłacałby pensji duchowieństwu, które musiałoby wówczas szukać sobie dochodu bezpośrednio wśród wiernych. Wskutek ostrych środków, jakie bywały używane przy wydaleniu zakonów, lud religijny stawił w wielu miejscowościach przeszkody rządowi. Umysł pozostaje w ogóle w silnym wzburzeniu. Sprawa rozdziału kościoła od państwa była już przedmiotem obrad w parlamencie i na razie nie zyskała większości. Ale czy nie zyska jej w przyszłości niedalekiej? Bardzo to jest możliwe przy obecnym kierunku rządu i usposobieniu społeczeństwa francuskiego. Z zatargu pomiędzy rządem francuskim a Watykanem skrajnie korzystają cesarz niemiecki Wilhelm II, który wszelkimi siłami stara się usposobić dobrze dla siebie rząd papieski aby otrzymać protektorat nad misjami w Azji, dotychczas obowiązujący jeszcze Francję.

Na Bałkanach stosunkowo cicho. Powstańcy macedońscy jako i oporni albańczyści zostali zgnębieni przez Turcję, a ponieważ brak im środków pieniężnych do dalszego prowadzenia sprawy, więc muszą ustąpić. A Turcja w dalszym ciągu mści się w sposób surowy na macedończykach.

Z czasopism.

Biblioteka Warszawska. Ostatni zeszyt tego miesięcznika zawiera następujące prace i artykuły.

„Dzień Ducha świętego.“ Z powodu wydania „Traktatu o Trójcy“ Zygmunta Krasińskiego przez Adama hr. Krasińskiego. — „Zabiegi dyplomatyczne polskie 1830—1831 przez prof. Szymona Askenazego. „Ad astra“ dwugłos przez Elżbę Orzeszkową i Juliusza Romskiego (ciąg dalszy). „Sprawność przemysłowa Królestwa Polskiego“ — przez Henryka Radziszewskiego, M. Maeterlinck, jako moralista“ przez Wł. Jabłonowskiego, „Królewski Uniwersytet Warszawski“ (1817—1831) zarys historyczny przez d-ra Szeligę. Kon-

czy zeszyt kronika miesięczna, rozpatrująca sprawy na dobie, przegląd piśmiennictwa i wiadomości naukowe, literackie i bibliograficzne.

Treść tego miesięcznika, jak widzimy choćby z tytułu wymienionych artykułów, poruszających różne dziedziny życia społecznego, jest bardzo poważna i urozmaicona.

Zwróćmy tu uwagę czytelników na rozprawę Adama hr. Krasińskiego, wnuka wielkiego autora „Irydjonu.“ Wnuk w głębokiej czei dla dziada szerzy wśród społeczeństwa kult jego, wydając w ostatnich kilku latach to wszystko, co jest ważnym przyczynkiem do życia i światopoglądu autora „Nieboskiej.“

W „Biblj. Warsz.“ pomieszczono w tym roku traktat Zyg. Krasińskiego p. t. „Traktat o Trójcy“ niewydany w swoim czasie, gdyż wydawał się wówczas za bardzo niezgodnym z nauką Kościoła katolickiego.

Wnuk uznał, że obecnie traktat ten filozoficzno-mistyczno-religijny może być już ogłoszony w 50 lat po śmierci autora jego. W przedmowie do „Dnia Ducha świętego“, Adam Krasiński pominął list do przyjaciela, w którym tłumaczy, dla czego uważał za stosowne ogłosić „traktat o Trójcy“ i wyjaśnia stanowisko dziada wobec Kościoła.

„Gorące, szczere i w gruncie katolickie było uczucie i pojmowanie Zygmunta Krasińskiego. Odnosiło jednak „traktatu o Trójcy“, to trzeba stwierdzić, że znaleźć w nim można sprzeczności z dogmatem, które do heterodoksji wieść mogą. Ale są to herezje czystego serca i uniesionego myślenia, która wyteżyła się ku Prawdzie i ludzkiej swej nadto zawierzyła mocy...“ Wnuk stara się złagodzić chwilowy zresztą błąd dziada i stara się przywrócić mu prawowierność w całej sile.

Traktat filozoficzno-religijny Adama Krasińskiego o „Dniu Ducha S-gó“, wypływa z motywów „traktatu o Trójcy.“ Zygmunta Krasiński przepowiada, że z łona narodu naszego wstanie Dzień Ducha świętego. Wnuk jego docieka i tłumaczy, kiedy ten dzień nadejdzie. „Przyjdzie Duch święty, gdy czasy potrzeby nadejdą,“ kiedy najbardziej, w epoce może największego zwątpienia ludzkości, będzie tego potrzeba. „Zbawiciel nie przyszedł, gdy świat najbardziej ku Niebu wyszlachetniał, ale kiedy najbardziej potrzeba było światłości.“

Traktat sam o charakterze religijno-filozoficznym, napisany piękną bardzo polszczyzną o technieniu wysoce poetycznym, dowodzi u autora wielkiego wykształcenia filozoficznego, dużego rozwoju myślowego, głębokiego wnikięcia w roztrząsane zagadnienia.

Traktat „Dzień Ducha świętego“ nie jest jeszcze dokończony w tym zeszycie, więc nie wiemy, jakie są ostateczne wywody autora, nie wiemy kiedy dzień ów przyjdzie, ale samo podejmowanie przez autora takiego zagadnienia jest z wielu względów ciekawe i znaczące. Umysł wnuka dużo przypomina umysł jego dziada, autora „Psalmodii.“ Jest to umysł bardzo refleksyjny myślowo, a przysięgam, że wosce poetyczny.

Jeszcze raz! Pilnujemy się ściśle, aby przy podawaniu wiadomości, zaczerpniętych z pism warszawskich, przytaczać zawsze źródło którym się posilkowaliśmy. Inaczej postępując względem nas pisma warszawskie: Przytaczają całe kawały różnych wiadomości, zaczerpniętych od nas, bez wzmianki — skąd pochodzą. Jako przykład przytoczymy tu № 143 „Kur. Warsz.“ W wydaniu wieczornym tego pisma znajdujemy 4 notatki przeciwnie do nas, a mianowicie p. tyt. „Wychodztwo“ (z okolic Przasnysza (4 w.), „Zmiana własności“ (21 w.), „Wieści z kraju“ (budzet m. Rypina—10 w.) i wreszcie „z sądów“ (budowniczy i burmistrz) 27 w., razem 62 wiersze, od nas żywcem przepisane a lekko przez odnośnego współpracownika „Kurjera“ zarobione.

Czy wobec tego nie ma słuszności czytelnik na prowincji, gdy twierdzi, że niepotrzebny jest mu organ miejscowy, bo prędzej, czy później znajdzie te same wiadomości w pismach warszawskich.

Zwykle jesteśmy dość cierpliwi na to bezkarne posilkowanie się cudzą pracą, ale naprawdę, niekiedy przebiera się miarka, więc od czasu do czasu przemówić trzeba do uczciwości redaktorów pism warszawskich.

Nowe książki i wydawnictwa.

Historji literatury powszechnej z ilustracjami w opracowaniu Juliana-Adolfa Swięcickiego wyszedł tom VI części II nakładem „Biblioteki dzieł wyborowych.“ Tom ten obejmuje literaturę żydowską.

Albanja i Macedonja w opracowaniu według najnowszych źródeł przez Włodzimierza Trampczyńskiego stanowi tom 279 „Biblioteki dzieł wyborowych.“

Podręcznik weterynaryjny, część II (choroby wewnętrzne zwierząt domowych) w opracowaniu lekarza weterynary Leona Buczwinskigo, wyszedł jako dodatek bezpłatny dla prenumeratorów „Gazety rolniczej.“

Feliks Brodowski. Chwile — fantazje, nowele, obrazy natury. Z przedmową Stanisława Krzemińskiego. Warszawa 1903, nakład Gebethnera i Wolffa.

Świadek pochlebny tak wytrawnego krytyka-publicysty jakim jest St. Krzemiński, wystawione młodemu autorowi w przedmowie do tego zbiorku, przemawia za poznanieniem się z tym tomikiem opowiadań, osnutych na tle „czulej wrażliwości autora w połączeniu z refleksyjnym myśleniem.“ Autor rzeczywiście „przemysłał, przemarzył i przecierpiał to, co w nowelach swoich napisał,“ stąd każde opowiadanie przemawia głęboko do każdej duszy wrażliwej.

Wykład Litanji Loretańskiej przez ks. Franciszka Jarnińskiego, magistra św. Teologii, kanonika katedralnego w Płocku, Płock, drukiem K. Miecznikowskiego 1903.

Książka ta o 360 stronicach druku dużej ośmiemki zawiera zbiór wykładów, nauk, kazań objaśniających znaczenie wyrażań Litanji Loretańskiej i na tle tych wyrażań snują myśli o czei Najświętszej Marii Panny. Język autora prosty, nie sadzący się na wykintność stylu, ale zarazem pięknie polski, przypominający język rodzimych kaznodziejów.

Wydawnictwo pod względem typograficznym staranne, ozdobione ładnymi drzeworytami.

KRONIKA HANDLOWA.

Płock, 29 Maja

Na targ dzisiejszy dowieziono około 1260 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 200 korcy żyta 260 korcy, jęczmienia pastewnego 100 korcy owsa korcy, 300 gryki 80 korcy, grochu 10 korcy, rzepaku letniego 0 korcy, koniżyny białej 0 korcy, koniżyny czerwonej 0 korcy kartofli 300 korcy wikki 5 korcy seradeli 0. Lubin niebieski 1 korcy. Przelot 0 korcy. Koniżyny szwedzkiej 0 korcy. Gorczyca żółtej 0 korcy. Tytomotka 00 korcy.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,65 do 5,70 za 210 f., żyto od rb. 3,30 do 3,50 za 210 f. jęczmień pastewny od 3,50—3,60 za 210 f., owies od 2,25 do 2,30 za 140 f., gryka od 4,20 do 4,25 za 210 f. groch od 4,50 do 4,80 rzepak letni od 0,03 do 0,00 za 215 f., koniżyna biała od 00,00—00,00 koniżyna czerwona 00,00—00,00 kartofle 110—120 wika 3,50—4,00, seradela od 0,00—0,00 Lubin niebieski od 2,70 do 2,80. Przelot od 00,00 do 00,00 za 250 f., Koniżyna szwedzka od 00,00 do 00,00 za 250 f., Gorczyca żółta od 0,00 do 0,00 za 210 f. Tytomotka od 00,00 do 00,00 za 180 f.

Warszawa 29 Maja (Ceny zboża placone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań „Gazetyhandlowej“, za pod w kopciach: Pszenica krajowa wyborowa 95—98, średnia 93—94, poślednia 90—91. Żyto krajowe wyborowe 73—75, średnie 70—71 poślednie 67—69 Jęczmień brow. 88—90. Na paszę i kaszę 67—73 Owies krajowy 83—86 Groch polny warzelny 76—90. Gryka 70—80. Uposobienie targu b. spokojne i niezdecydowane. Dowozy większe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,20 za korzec Pszenica 5,85 Jęczmień 4,00—4,00. Owies 3,20.

Łomża, 29 Maja Pszenica 5,50—5,70 rb. żyto 3,60—3,80, jęczmień 0,00—3,40 owies 2,40—2,80 r. gryka 3,90—4,00r. groch 4,60—4,80r.

Biuro Komisowo-handlowe

Tow. Roln. w Płocku.

Ulica Tumska dom W-jej Synoradzkiej.

poleca:

oficjalistów, kosiarki, grabie konne, i inne narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne (saletra po 4 rb. 45 k. za 100 f.), nasiona wszelkie (koński ząb), kaszę jaglaną, worki, wańtuchy, kłódki, wagi decymalne, pape, lak etc.

poszukuje:

przyjmuje do komisowej sprzedaży wełnę, i zamówienia na węgiel.

DZIEWCZYŃKA

lat 8, o włosach jasnych, oczach ciemnych, w ubraniu brunatnym

Z A G I N Ę Ł A.

Ktoby przypadkiem napotkał na drodze taką dziewczynkę, ten niech zawiadomi raczy stroskanych rodziców, pod adresem: Jakób Jadyszka w Skępem niemieckim, gminy Ramotówka poczta Bodzanów.

B I L A N S

Płockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

w dniu 1 (14) marca 1903 roku.

Stan czynny.		Stan bierny.	
Kasa	24944,31	Kapitał zakładowy	230755,—
Papiery % własne	17293,71	10% udziały do zwrotu	4775,—
Korespondenci	168730,11	Kapitał zapasowy	8821,74
Skup weksli	1364498,89	Fundusz rezerwowy spec.	2820,83
Inkaso	16584,97	Redyskonto weksli	233080,13
Bank Państwa	8821,74	Korespondenci	147848,45
Rachunek czekowy	12633,15	Lokacje	914443,75
Zastawy	70966,05	Rachunek czekowy	82489,85
Depozyty	7610,—	Procent, prowizja i komis.	49664,13
Ruchomości	896,30	Kasa przezorności prac. Tow.	7794,80
Urządzenie lokalu i skarbcza	72,90	Kaucja kasjera	1000,—
Koszty organizacyjne	758,73	Sumy przechodnie	1274,35
Koszty handlowe	8818,48	Zyski i Straty	8096,87
Weksle protestowane	5626,—	Dywidenda za r. 1898	107,48
Sumy przechodnie	1290,40	Dywidenda za r. 1899	388,46
		Dywidenda za r. 1900	826,42
		Dywidenda za r. 1901	1967,14
		Dywidenda za r. 1902	13327,50
		Komis: kupno i sprzed. pap. o/o	63,84
	1709545,74		1709545,74

ENCYKLOPEDJI STAROPOLSKIEJ

ilustrowanej (Zygmunta Glogera)
wyszedł Tom III-ci

obejmujący wyrazy od K do P, a łącznie z dwoma poprzednimi około dwa tysiące artykułów i kilkaset ilustracji, rysunków, nut z polskiej: kultury, obyczaju, praw, dziejów, urzędów, kunsztów, ubiorów, uzbrojeń, zabaw, gier, dowcipu, pieśni pamiątek i wogóle życia (wszystkich stanów) domowego i publicznego, rycerskiego i rólniczego, kościelnego, rzemieślniczego i łowickiego, z 9-ciu wieków ubiegłych. Tom 4-ty (ostatni) wyjdzie w połowie r. 1903. Cena całego dzieła na welinie i w oprawie ozdobnej, w księgarniach i redakcji (ul. Chmielna 59) rb. 12. Po wyjściu tomu 4-go i obliczeniu wszystkich kosztów wydawnictwa, cena ta będzie prawdopodobnie zwiększona.

Osoby nie przesyłające pieniędzy, mogą żądać listownie (ul. Chmielna 59) wysyłki tomów oprawnych, podając dokładny i czytelny adres, a otrzymają dzieło za zaliczką pocztową, t. j. zapłatą przy odbiorze.

Można nabywać za pośrednictwem redakcji Ech płockich i łomżyńskich.

P O L E C A J A

Wyborową tekturę smołowcową z dodatkami. Lak asfaltowodachowy. Smołę bezwodną z węgla kamiennego

i Nowy swój wyrób: **PLYTY KORKOWO IZOLACYJNE.**

Wykonują: Roboty tekturowo-dekarskie asfaltowe i

IZOLACJE z PLYT KORKOWYCH

A. TAHN & Co

dawniej „F. PIETSCHMANN“

Fabryka Tektury smołowcowej i asfaltu, istniejąca od 1877 r. w Warszawie, LESZNO № 86.

P A T E N T K A S G R A F I T

we wszystkich państwach Patent angielski nabyła od Warszawskiej fabryki Grafit największa fabryka kas świata firma Milner's Safe Company Limited w Londynie.

KASY GRAFIT



KASY GRAFIT

Kasy Grafit są to stalowo-pancerne szafy, wyłożone wewnątrz dla izolacji masą grafitową, jedyną Kasy prawdziwie chroniącą od złodziei i ognia.

Katalogi z objaśnieniami gratis i franco.

CENY NIZKIE.

CENY NIZKIE.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Доволено Цензурою. Гор. Пlockъ 16 Маѣ 1903 года.

Wielki medal srebrny

na Wystawie Hygienicznej w Łodzi.

„AGATOL“ proszek tymolowy, uznany jako najlepszy do czyszczenia i zabezpieczenia zębów od próchnienia i bólu w ozdobnym opakowaniu.
„VENUS“ puder higieniczny, nie psujący twarzy, subtelny i niedostrzegalny.
„ARAGO“ na wyniszczenie Odcisków znany ze swej skuteczności.
Konserwator Eksikans do wzmocnienia włosów i usunięcia łupieżu, po wstrzymaniu wypadania, pobudza do porostu włosów.



poleca **laboratorium St. Górskiego,**
Warszawa, Leszno № 4.

Żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumeriach.

WAŻNE!
DLA PAŃ! DLA PANÓW!

Zwracać uwagę



na podpis i markę ochronioną na № 3717

Płyn do utrzymania twarzy w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym wpływom.

B O R O X Y L

Chłodzi, odświeża twarz, nadając cerze delikatną, matową białosć.

Cena flakonu kop. 60.

Główny skład w aptece

F. Zamenhofa,

Warszawa, Plac Żelaznej Bramy 8,

oraz we wszystkich znaczniejszych składach i perfumeriach.

Wysyłka za zaliczeniem (najmniej 3 flak.).

W Łomży stałe do nabycia w aptece W-go Liniewicza.

ŻAŁAĆ WSZĘDZIE.

Zrędko piękności.

Patent w Anglii

CRÈME GAZIMI METAMORPHOSA.

przeciwko PIEGOM.

Jedyny dowód autentyczności podpis *Calimi*.

Bez tego podpisu fałszykat.

Sprzedaje się we wszystkich aptekach, składach aptecznych i perfumeriach. — Składy główne w Domu Handlowym **J. B. SEGALL** w Wilnie i Odesie.

Nadleśnictwo lasów Ordynacji

OPINOGÓRA

ma w lasach Ościsłowskich większą ilość sążni olszowych zimowego cicia, na sprzedaż detaliczną.

Sążnie te nabywane być mogą w Nadleśnictwie w Grędziach, poczta Ciechanów, lub u miejscowego podleśnego lasów Ościsłowskich.

ROWERY

francuskich i angielskich fabryk. Gry ogrodowe—różne. Gimnastyki pokojowe „Whitely“. Latarki acetylenowe, oraz wielki wybór dodatków rowerowych, po cenach fabrycznych, poleca

Wł. Apfelbaum w Płocku.

DO SKŁADU GŁÓWNEGO

przy aptece

JANA SZYMAŃSKIEGO

w Płocku

nadszedł pierwszy transport **wód mineralnych**—naturalnych tegorocznego czerpania. Sprzedaz wód odbywać się będzie tak w aptece, jak i w odpowiednio urządzonej altanie—na placu spacerowym przed rzędem gubernialnym. Dla pragnących korzystać z kuracji wodami mineralnymi, lub sztucznymi w altanie—wody będą wydawane, już to zimne, już też ogrzewane, odpowiednio do wskazówek lekarza, pod moim osobistym nadzorem. **Kefir, kumys z mleka sterylizowanego serwatka, zawsze świeże,** będą się znajdować w altanie.

Wyroby zakładu mego, jako to wody mineralne sztuczne, napoje gazowe, wody owocowe z soków naturalnych, przygotowane są odpowiednio do ostatniego cyrkularza ministerjalnego na wodzie destylowanej. Dla biorących w większych ilościach ceny handlowe. — **Produkty ciechocińskie** wkrótce nadejdą do mego wyłącznego składu, sprzedawane zaś, a nie nabyte u mnie lub na miejscu są fałszykatem.

Szymański.

Zakład Chirurgiczno-Ortopedyczny D-RA REICHSTEINA

Warszawa, Leszno 31,

przyjmuje z chorobami chirurgicznymi ze skrzywieniami kręgosłupa, kończyn, chorobami stawów, mięśni i do masażu od godz. 4—6. W pracowni ortopedycznej przy zakładzie wyrabiają się gorsety, przyrządy na kończyny, sztuczne kończyny, pasy rurowe i brzuszne i t. d.

DYREKTOR

7-o klasowej szkoły komercyjnej

A. UBYSZ

w Warsz wie Franciszkańska 2

zawiadania, że egzamina do klasy wstępnej i I-ej rozpoczną się 5 czerwca, do II-ej 3 czerwca, do III-ej i pozostałych 30 maja r. b., że proszę o przyjęcie przyjmowane będą do 28 maja, nadto, że szkoła, korzystająca z wszystkich praw szkół rządowych, wraz z internatem od nowego 1903/4 roku szkolnego, przeniesioną będzie do obszernego i specjalnie dla tego celu przygotowanego lokalu przy ulicy Złotej № 58.

ZARZĄD ŻEGLUGI PAROWEJ



STANISŁAWA GÓRNICZEGO

podaje do wiadomości, że w czasie Zielonych Świątek będą utrzymane tylko kursa:

W Niedzielę dnia 31 maja

z Płocka do Warszawy koło godz. 7 rano.

W Poniedziałek dnia 1 czerwca

z Warszawy do Płocka o godz. 11 w nocy.

We Wtorek dnia 2 czerwca

z Warszawy do Płocka o g. 9 rano i 11 w n.

z Płocka do Warszawy koło godz. 7 rano

i o godz. 5 wieczór.

Od Środy dnia 3 czerwca parostatki kursować będą jak dotąd.

Druk K. Miesznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska